Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Daj!

Fot. A. P. E.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 20 (724) 10 LIPCA 1933 R.

OD ADMINISTRACJI.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że czas już odnowić prenumeratę na II-gie półrocze, III-ci kwartał lub miesiąc lipiec.



Podczas żerowania. Fot. E. Świeżawski

W SPRAWIE OCHRONY DRAPIEŻNIKÓW.

Prawa i obowiązki obywateli wobec Państwa i naodwrót określają w państwach konstytucyjnych wydane prawa i rozporządzenia na podstawie ustawy konstytucyjnej.

W Polsce obowiązuje ustawa konstytucyjna z dnia 17-go marca 1921 roku i ta postanawia w artykule 38, że żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z tą konstytucją, ani naruszać jej postanowień.

Artykuł 95 tej ustawy powiada: „Rzeczpospolita Polska zapewnia na swym obszarze **zupełną ochronę** życia, wolności i **mienia wszystkich**", a artykuł 99 **poręcza wszystkim mieszkańcom ochronę ich mienia**, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności ze względów wyższej użyteczności **za odszkodowaniem**.

Na tej podstawie nakazuje art. 55 prawa łowieckiego z 3.12. 1927 r. Dz. p. p. Nr. 110 wynagrodzenie szkody w ziemiopłodach, zdziałanej przez jelenie, łosie, daniele i sarny.

Otóż, zdaniem mojem, są wręcz sprzeczne z postanowieniami tej ustawy konstytucyjnej wszelkie rozporządzenia, normujące dla drapieżników czas ochrony, — bo przez takie rozporządzenia nietylko nie wypełnia Państwo obowiązków, przyjętych na siebie w artykułach 95 i 99 ustawy konstytucyjnej, lecz co więcej, zakazuje właścicielowi bronić swego mienia przez czas ochrony, wyznaczony dla tych drapieżników.

Człowieka, który w sposób gwałtowny chce mnie pozbawić mojej własności, wolno mi w ostatecznym razie bezkarnie zabić, — ale nie wolno mi zabić niedźwiedzia, rysia i żbika, który w czasie jego ochrony niszczy mozolnie i kosztownie doprowadzone do dobrego stanu moje zwierzostany i dobytek.

Właściciel, względnie dzierżawca obwodu łowieckiego jest bezsprzecznie właścicielem łownej zwierzyny, która w dzień czy w nocy, w czasie ochronnym czy nieochronnym, znajduje się w jego łowisku, a ochrona tej zwierzyny przed drapieżnikami jest taksamo jego dobrem prawem, jak ochranianie jej przed kłusownikami.

Sprawa ta jest obecnie tem aktualniejszą, ile że już spotykamy się z wnioskami o ustanowienie czasu ochronnego dla wilków, lisów i gołębiarzy.

Dla zachowania gatunku tych drapieżników, co uważam za słuszne, nie dziś, bo jest ich obecnie zawiele, powinny istnieć rezerwaty, ustanowione z odpowiednich terenów dóbr państwowych *), ale prywatna własność nie może być, choćby przez krótki czas ich ochrony, narażona na zniszczenie przez te drapieżniki. Nie może być właścicielowi odebrane prawo bronienia swej własności.

Jeden z greckich filozofów podał jako zasadę życia „meden agan" (nie przesadzać w niczem). My, niestety, nie trzymamy się tej całkiem słusznej zasady.

*) Takich „rezerwatów" jest dostateczna ilość na obszarach dzikich, niekulturalnych i nieobjętych gospodarką łowiecką. *(Przyp. red.)*.

Obecnie, jako dogmat, pod groźbą anatemy, głosi się zasadę, że wszystko, co istnieje, ma prawo bytu, a działanie w celu uwolnienia terenu łowieckiego od niszczycieli zwierzostanów i wyniszczenie ich, a przez to danie łowisku możności znacznego powiększenia zwierzyny, jest uważane za barbarzyństwo.

Zbadajmy zawartość jam lisich i gniazd „palumbariusów", a dopiero po tem zbadaniu ocenimy użyteczność drapieżników.

Czy takie bezwzględne przyznawanie wszelkiemu stworzeniu pełnego prawa bytu nie jest przesadą?

Toż w myśl tej zasady ma pełne prawo do bytu niezmiarka, turkoć - podjadek, kanianka, szarańcza, chrabąszcz majowy, szczury, myszy i setki innych stworzeń, będących plagą ogrodów owocowych, lasów, zbóż, kwiatów, a — co więcej — w myśl tej zasady mają pełne prawo do życia zarazki cholery, trądu, tyfusu, ospy, raka i inne plagi zdrowia i życia ludzkiego.

Uczeni całego świata wysilają swe mózgi na wynalezienie środków, któreby zupełnie wyniszczyły te zarazki. Rolnicy starają się usilnie o zupełne oczyszczenie ich ziemi z chwastów i robactwa, szkodliwych dla produkcji rolnej, ale myśliwym-hodowcom zakazuje się przez czas pewien bronić swej własności przed drapieżnikami, niszczącemi ich mozolną pracę i ich dobytek.

Nie słyszałem i nie czytałem, aby którakolwiek z izb lekarskich prosiła o ochronę zarazka cholery albo, aby jakiś zespół rolników domagał się ochrony dla niezmiarki, lub turkocia - podjadka, toż tem dziwniejszym przedstawia się fakt, że ochrona niedźwiedzia, rysia i żbika zainicjowaną została przez zespoły łowieckie. Inicjatywa ochrony wilka, lisa i palumbariusa ma wyjść również ze sfer łowieckich.

Opowiadanie o użyteczności drapieżników dla rolnictwa i o wielkich ich zasługach w gospodarstwie selekcyjno - hodowlanem zwierzyny ma conajmniej tylu przeciwników, co i zwolenników.

Ja jestem myśliwym i rolnikiem i tych dobrodziejstw drapieżników stanowczo się zrzekam jako rolnik i jako myśliwy-hodowca i myślę, że na tym moim akcie zrzeknięcia się podpisze się znaczna ilość rolników i myśliwych-hodowców.

Kto chce szanować drapieżniki, niech je sobie szanuje — ja mu nie przeszkadzam. Może to jednak zrobić bez ustawowego czasu ich ochrony, ale niech nie żąda, abyśmy, którzy jesteśmy przeciwnikami oznaczania czasu ochrony dla drapieżników, musieli bezradnie przyglądać się, jak ryś, lis, czy palumbarius rujnuje nasze zwierzostany, a wilk dusi nasze konie czy woły na pastwisku.

KAZ. WYSOCKI.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy pp. Prenumeratorów o łoskawe wpłacenie należności za III kwartał lub II półrocze b. r. przez P. K. O. Nr. 8082 w celu uniknięcia dużych kosztów zaliczenia pocztowego.

DLACZEGO ZANIKAJĄ U NAS PRZEPIÓRKI.

Dostatecznie rzucić okiem na Nr. 19 i 20 z dn. 7-go i 14-go maja r. b. tygodnika łowieckiego „Il cacciatore Italiano", wychodzącego w Medjolanie, żeby dziwić się, że wogóle (jako ornitologiczną rzadkość) zdarza się u nas czasami możliwość oglądania jesienią przepiórek.

Właściwie mówiąc, przy okresach i metodach łowów na nie, stosowanych w ojczyźnie „Miniony", należałoby już dawno tym miłym ptaszkom zejść do rzędu upiększeń muzeów. Dwóch zdań być nie może, jeśli się nad tem odrobinkę zastanowić.

W wyżej wspomnianem czasopiśmie czytamy w dziale kroniki łowieckiej sprawozdanie niejakiego p. Carlo Angridani o wyczynach grona jego przyjaciół w dniach 26 i 27 kwietnia r. b., mających wieczorem na rozkładzie 103 sztuki; innym nawet zabrakło zapasu ładunków, więc zdobyli tylko 77. Odbywała się ta ohyda w miejscowości Nocera (koło Florencji)...

Zakańcza to sprawozdanie szereg szczerych gratulacyj i zupełnie zbędne wezwanie imienia św. Huberta z inwokacją o dalszą Jego pomoc — aż do zamknięcia sezonu (w połowie maja!?). Czyż nie profanacja!?... w całej pełni. Inny korespondent (chyba nie rodzaj naszego delegata powiatowego), Giuseppe Maccia, z uznaniem podkreśla, że na wybrzeżu Castelroltrano-Mondragone, w miejscowości Feliciano, z ręki panów prenumeratorów „Włoskiego myśliwca" — kawalerów i doktorów przeróżnych (spis imion) — „w jednym dniu zdobyto 210 „guaglie" (przepiórek) — bravo! bravissimo! (tylko nie od nas).

Oprócz tego, nie brak jeszcze innych wzmianek, np. o ubiciu 12-tu w przeciągu „kilku minut" (klasowe strzelby — niema co mówić!), jakoteż relacyj, opiewających, że w okolicach Lovrano — „robiono" 15-go i 16-go kwietnia średnio po 40 sztuk!!

Od barwnych opisów „tyraljerek", skierowanych do biednych podróżniczek w Kalabrji, na wybrzeżach morskich (prawda: nie bliżej niż 1.000 metrów od wody!), aż pstrzy się na szpaltach tego tygodnika...

Mniej więcej tosamo czyta się i w N-rze 9 z dnia 15 maja r. b. w dwutygodniku florenckim „Diana". Ten ostatni wybitnie ozdobnie, luksusowo niemal wydany, zawiera częstokroć nader ciekawe prace. Ale o tem później.

Wracając do naszych przepiórek, pominąć nie można artykułu, podpisanego skromnie inicjałami L. E. z Grosetto, w którym autor wspomina, że z Egiptu w przeciągu roku zostało wyekspedjowane do Anglji, Francji i Włoch 1.231.189 przepiórek! (Boże wielki— co za matematyczna ścisłość!). Jednocześnie p. L. E. wyjaśnia tym rzadkim „venatorom", którzy zabierają głos w sprawie „zupełnego zakazu barbarzyńskiego polowania we Włoszech", całkowitą „niekonsekwencję" ich żądania! Cóż znaczą bowiem wobec rozmiaru „kontyngentu" tylko z części afrykańskiego terytorjum — marne „okruchy", z łowów na półwyspie Apenińskim zdobywane? To zero niemal! — mikroskopijna ilość! więc — dlaczegóż pozbawiać całe rzesze italskich myśliwych tych tak „zabawnych" i „mało destrukcyjnych" łowów. Zresztą już i tak dosyć „drakońskich rygorów" przeróżnych „Commissione Venatoria Provinciale" (coś w rodzaju komitetów regjonalnych), ograniczających terminy wolnych

łowów, wyznaczających „rezerwaty". Argument, że nie wszystkie przepiórki są „tranzytowe", gdyż część ich pozostaje w kraju dla lęgów, też nie wytrzymuje, według zdania p. L. E., krytyki, bo przy współczesnej uprawie roli i realizacji zbiorów maszynami i tak wyniszczy się je do ostatniego gniazda! Najlepszym dowodem, że jesienią nie napotyka się wcale młodych okazów!

Tu nie mogę dosłownie nie przetłumaczyć znamiennych słów „łowieckiego" pisarza: „Ojczyzną przepiórki oczywiście nie są Włochy, lecz Afryka zimą i północna Europa latem. „Ergo: czemuż ich nie strzelać, nawet podczas wiosennych przelotów?"... Jaka zaiste dziwna, jaka różna od naszej mentalność hodowlana i... etyka łowiecka!

Serce krwią się oblewa, gdy wchodzi się w kontakt z pewnemi poglądami „kulturalnego" zachodu.

Nieraz już pisałem o tem, ale krzyczeć, a nietylko mówić należy! Miejmy nadzieję, że tak czcigodna i wysoce pożyteczna instytucja, jaką niezawodnie jest „Conseil International de la Chasse", która podniosła już tyle zagadnień pierwszej wagi, zwróci też swą uwagę i na cały szereg innych wandalistycznych zwyczajów i niszczycielskich zakusów. Oby tylko nie na papierze, w uczonych referatach, w przemowach za zielonem suknem stołów konferencyjnych skrystalizować się miały piękne słowa. Niech je odczuje także barwna zieleń roślinności, kryjącej w swych tajnikach miljony ptasząt, tak drogich prawdziwej duszy myśliwskiej! Niejedno zbawienne zarządzenie w swoim czasie przyniosło obfite owoce. Widzieliśmy już, jak zakaz łapania na eksport żywych przepiórek na wybrzeżach Neapolu i Sycylji, dla wysyłania ich na rynki wielkomiastowe, zbawienne odniósł skutki. Ale, jeśli pomimo to importowane są miljonowe liczby z Czarnego Kontynentu, nawet w stanie bitym i duszonym, a także napewno dobiega kilkuset tysięcy ilość upolowanych wiosną, to niedaleko zajedziemy!...

Że od naszych potomków nie będą „uciekały przepióreczki w proso", a tembardziej zbędnem będzie uganianie się za niemi „boso", to murowane. Do zoologicznych bowiem muzeów „boso" publiczności nie puszczają...

Nie dziwmy się więc, kiedy w cudne, marzące dnie jesienne, śród pajęczyn „babiego lata", nigdy prawie nasz poczciwy wyżeł nie wystawi nam ślicznego okrągłego ptaszka. A jeśli nawet zdarzy się od czasu do czasu „casus" podobny, to naprawdę, że prawie szkoda flinty do celu takiego przyrzucić... Niech leci z Bogiem malutka „coturnix"!...

Lecz jednocześnie łatwo można wpaść w głęboką zadumę, a nawet należy... Jakim cudem wykręciło się biedne stworzonko od tylu opresyj podczas swych imigracyjnych przelotów!? Od chciwości kulturalnych europejczyków, od klatek z prosem, w których „dokarmiają się" dla szykownych restauracyj tuczone objekty, mające umilać kolacje z szyntowemi kobietami, bankiety dyplomatycznych zebrań i innych misteryj gastronomicznych!...

I słusznie — bo czyż może być coś delikatniejszego od tłuściutkiej, oblanej „caille en caisse" z dobrą sałatką, romeną i butelczyną grzecznego wielce burgunda podkreślonej! Albo z truflami „sauté au champagne" na krutonach z gęsich wątróbek!?

Obżartej pamięci sułtan Wampun, Gargantua — luminarze wśród smakoszów — nigdyby się niemi nie przejadali, gdyż stanowią te dawne „kreacje" sztuki kulinarnej delicje prawdziwe!...

Ale dziś, niestety, trzeba być Krezusem i to nie „kryzysowym", żeby sobie na podobny luksus pozwolić! A dawniej!? — miłyż mój Boże!...

Na każdem rżysku, z pierwszych lepszych buraków, czy innego kartofliska, jak z rogu obfitości, sypały się ongiś krąglutkie ptaszęta z melodyjnem swem ćwierkaniem, z pod nosa wiernego legawca!... W małą godzinkę nie notoryczny pudlarz z łatwością parę i więcej tuzinów do swej torby przytroczył gwoli późniejszym uciechom nie zblazowanego podniebienia...

Pod tym względem dobre były czasy!... szkoda, że wszystko w Letę zapada coraz więcej... Pracujmy więc nad tem, żeby chociaż częściowo owe latające smakołyki do nas nanowo powróciły.

Walczmy, piszmy i, rozkoszując się wiosną słyszanem gromkiem „pójdźcie żąć" w mrokach zbóż wszelkich—nie dajmy im zaniknąć!... A do tego idziemy—jeśli nic nie zaradzimy i będzie szkoda wielka!

ADAM RZEWUSKI.

PRZYPADKOWY STRZAŁ, CZY PRACA HODOWCY.

W związku z ostatnim naszym pokazem trofeów łowieckich zeszłego roku, opisywanym swego czasu dokładnie przez p. Domaniewskiego w „Łowcu Polskim" Nr 49 z 1932 r., pragnę rzucić kilka uwag na łamach naszego pisma.

Chodzi tu o pominięcie przez kierownictwo pokazu sprawy bardzo ważnej z zakresu hodowli zwierzyny, a mianowicie o wyróżnianie i nagradzanie hodowców-myśliwych, którzy trofeami, albo wykresami wykazali rezultaty swej pracy hodowlanej i to niejednokrotnie pracy bardzo wielkiej.

Piękne trofeum, mniej lub więcej przypadkowe, jest bezsprzecznie zasługą wystawiającego. Lecz zasługa ta posiada niepomiernie większą wartość, jeżeli dane trofeum wystawi myśliwy-hodowca, który całym szeregiem poważnych często wysiłków i swej wiedzy doszedł do odpowiednich rezultatów.

Zgodzi się ze mną opinja świata łowieckiego, że pominięcie przez jury pokazu hodowców tej miary, jak Karol ks. Radziwiłł i Aleksander margrabia Wielopolski, jest dziwnie niezrozumiałe, chociażby z tej racji, że te piękne łopaty łosi z Ordynacji Dawidgródeckiej i parostki rogaczy z Książa Wielkiego i Chrobrza są bezsprzecznie owocami specjalnej hodowli, wielkiej pracy, ogromnej znajomości fachowej i odpowiednich zasług, które bezwzględnie należy specjalnie na pokazach honorować. Zastawianie się tem, że pokaz nie jest wystawą, a tylko na wystawie można nagradzać za hodowlę, nie jest żadnym argumentem poważnym. Powiedzmy sobie otwarcie, że źle się stało i że sprawę tę przeoczono.

Tak, jak bez porównania dużo wyżej stoi w pojęciu łowiectwa wypracowanie grubej sztuki na Polesiu, niż zabicie na jednem stanowisku hekatomby drobnej zwierzyny, również bez porównania większą jest satysfakcją dla myśliwego własnym wysiłkiem dojść do pięknych rezultatów łowieckich, niż wystawiać na pokaz cuda, nie mając w tem żadnych zasług, poza samym strzałem, chociaż i ten często z wielkiemi wysiłkami jest połączony.

Wskazanem byłoby, aby na następnych pokazach trofeów panowie sędziowie nieomieszkali istotne zasługi hodowców odpowiednio wyróżniać i nagradzać.

HIERONIM SIEMIEŃSKI.

WOLNA TRYBUNA.

NA MARGINESIE MARGINESU.

W Nr. 5 i 6 „Łowca Polskiego" z r. b. p. Konstanty Komierowski opisał „Niezwykłe łowy". Artykuł ten wywołał w dodatku łowieckim do „Słowa" wileńskiego (marzec, kwiecień, maj) ironiczną wzmiankę w stałej rubryce tego dodatku, zatytułowanej „Piórka z kaczego ogona". W Nr. 17 „Łowca Polskiego" z r. b. w dziale Wolna Trybuna p. Konstanty Komierowski replikuje, nazywając tę wzmiankę niepoważną, niesmaczną, napastliwą, obraźliwą, anonimową i t. d. Replika p. K. K. zmusza mnie do złożenia następującego publicznego oświadczenia.

1. Według przyjętych w publicystyce zwyczajów redakcja odpowiada za artykuły i wzmianki niepodpisane. Toteż wzmianka w redagowanym przezemnie dodatku łowieckim do „Słowa" („Trąbki myśliwskie") nie może być uważana za anonimową. Za treść jej i formę, ja, jako redaktor, ponoszę całkowitą odpowiedzialność.

2. Ja też, niestety, odpowiedzialny jestem za umieszczoną w tymsamym numerze „Trąbek myśliwskich" fotografję pointra, zaopatrzoną w napis, głoszący, iż jest to okaz settra. Odpowiedzialność ta jest jednak, na szczęście, czysto formalna, gdyż fotografja z kompromitującym napisem (nawiasem mówiąc: nadesłana przez P.A.T. i umieszczona z podobnym napisem w szeregu innych pism prowincjonalnych) znalazła się w dodatku łowieckim w ostatniej chwili przy łamaniu numeru bez mego udziału i wiedzy. Taki lapsus zdarzyć się może w każdem wydawnictwie. Wnioskowanie jednak na tej podstawie o poziomie całego czasopisma jest, delikatnie mówiąc, pośpieszne, gdyż p. K. K. nie przypuszcza chyba, bym, jako redaktor organu łowieckiego, nie potrafił odróżnić settra od pointra. Istotną odpowiedzialność ponoszę tu nie ja, i nawet, zdaniem mojem, nie metrampaż „Słowa", lecz — Polska Agencja Telegraficzna, której „obsługa łowiecka", jak widać z tego przykładu, mocno szwankuje... Sekcja propagandowa naszego Związku miałaby tu pole do ingerencji, lecz — to do sprawy nie należy...

3. Pan K. K. nie jest konsekwentny, bo w replice swojej nazywa „Trąbki myśliwskie" to „poważnem pismem", to znowuż— „pisemkiem". Nie sądzę, by ten ostatni epitet był słuszny pod adresem pierwszego na wschodzie Polski organu łowieckiego, wydawanego bezmała 7 lat w niezwykle ciężkich warunkach, z nakładem bezinteresownej pracy i sporych kosztów, ponoszonych przez zorganizowane społeczeństwo myśliwskie Ziem Wschodnich.

4. Kwestję, czy określenie wzmianki, która dotknęła p. K. K., jako „niesmacznej", „napastliwej", „obraźliwej" i t. p., jest słuszne — pozostawiam narazie bezstronnej ocenie tych pp. Czytelników, którzy znają dokładnie treść zarówno artykułu p. K. K. p. t. „Niezwykłe łowy", jak i ironicznej recenzji z tego artykułu w rubryce „Piórka z kaczego ogona".

5. Pan K. K. nie wyjaśnił w swej replice kwestji najważniejszej, dokoła której cały nasz spór się obraca. Nie wyjaśnił mianowicie, jaki miał cel w przesłaniu do „Łowca Polskiego" długiego artykułu o nieudanej wyprawie łowieckiej. Pytanie: po co głosić urbi et orbi o nieudanej ekspedycji myśliwskiej na „Kresy", ekspedycji do dóbr prywatnych na skutek prywatnego zaproszenia? — nie przestaje mnie interesować. Toteż do pytania tego powrócę jeszcze w najbliższym numerze „Trąbek myśliwskich". Ponieważ zaś p. K. K. uczuł się dotknięty między innemi „niepoważnym" tonem mojej recenzji, następny artykuł w tej sprawie postaram się utrzymać w tonie jak najbardziej poważnym, oceniając niesłychane (zdaniem mojem) wystąpienie p. K. K. w płaszczyźnie dobrych obyczajów łowieckich.

MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI

SPRAWOZDANIA DELEGATÓW POWIATOWYCH.

Z POWIATU OSTRÓW MAZOWIECKA.

Na terenie powiatu Ostrów Maz. działają trzy stowarzyszenia łowieckie, które do Związku nie należą. Powiatowe Towarzystwo Łowieckie w Ostrowi do Związku przystąpi.

Spis osób, otrzymujących karty łowieckie w powiecie, posiadam. Starostwo, przed wydaniem kart łowieckich i pozwoleń na broń, zasięga mojej opinji. W roku 1931/2 wydano kart łowieckich 69, zaś w roku 1932/3 tylko 46.

Obwodów łowieckich własnych i wspólnych zarejestrowano w powiecie 117 o łącznym obszarze 46,102 ha. Tereny łowieckie stanowią pola i lasy państwowe. Zwierzostan na polach podniósł się znacznie, kuropatw jest dużo więcej w porównaniu do roku poprzedniego. W lasach zaś zwierzyny jest mało.

Powiatowe Towarzystwo Łowieckie w Ostrowi Maz. sprowadziło w styczniu r. b. 12 zajęcy z woj. poznańskiego do dzierżawionych państwowych terenów leśnych. Zwierzynę towarzystwo na terenach leśnych podkarmia.

W pow. ostrowskim największą plagą są psy, jest bowiem oddawna ustalony zwyczaj, że każdy gospodarz prowadzi z sobą psa w czasie wiosennych i jesiennych robót polnych. Psy te wałęsają się po polu i w najokropniejszy sposób tępią zwierzynę, szczególnie na wiosnę, zaprawiają się łatwo wiosenną zdobyczą i polują same nawet zimą. W tym roku, w czasie zbiorowych polowań zimowych towarzystwa, padło 11 psów na polach i 3 w lasach. Prosiłem pisemnie p. starostę o wydanie zarządzenia, by psy podwórzowe były wiązane, lecz dotąd skutku to nie odniosło.

Walka z kłusownictwem i wnykarstwem prowadzona jest intensywnie, p. starosta za przewinienia łowieckie wyznacza surowe kary.

Państwowe tereny są dzierżawione przez towarzystwa i prywatne osoby, gospodarka na terenach tych jednak pozostawia bardzo wiele do życzenia,

WACŁAW SRZEDZIŃSKI.
Delegat P. Z. S. Ł.

Z POWIATU ŁOMŻA.

Przedstawiając sprawozdanie ze stanu łowiectwa w powiecie za rok ubiegły, zaznaczyć muszę na wstępie, że funkcje delegata pełnię na terenie powiatu łomżyńskiego dopiero od końca grudnia 1932 roku a powiat do obecnych granic powiększony został w ciągu u. r. przez przyłączenie kilku gmin zniesionego powiatu kolneńskiego. Z powyższych względów niektóre dane muszą być traktowane tylko orjentacyjnie.

Ogólny obszar powiatu łomżyńskiego wynosi 147331 ha. W tem zarejestrowano 171 obwodów łowieckich o powierzchni 85987 ha, z tego przypada na 39 obwodów własnych 18994 ha i na 135 obwodów wspólnych 66093 ha.

W roku 1932 skonfiskowano broni myśliwskiej 63 sztuki, w I kwartale r. b. — 17 sztuk.

Spraw o przestępstwa łowieckie rozpatrzono około 900, z tego wyroki skazujące były w 650 sprawach; grzywny wahały się w granicach od 50 do 500 zł., areszt zaś — od 7 dni do 3 miesięcy.

Stan zwierzyny łownej w powiecie przedstawia się nieźle w stosunku do lat ubiegłych. Kuropatw jest bardzo dużo, zajęcy niewiele, ale więcej, niż w latach poprzednich. Tak kuropatwy, jak i zające dobrze przezimowały. Z grubszej zwierzyny są tu sarny, ale tylko w kilku łowiskach i to w niewielkiej ilości. Dziki trafiają się przechodnie w lasach państwowych.

Gospodarka łowiecka w powiecie do ostatnich czasów pozostawiała bardzo dużo do życzenia. Dziwnym się wydaje zupełny prawie brak zainteresowania temi sprawami u większości przedstawicieli większej własności. Wiernem odzwierciadleniem twierdzenia tego jest przytoczony powyżej stosunek obwodów własnych do wspólnych. Jaskrawy wyjątek stanowią tutaj pp. Roman i Marjan Lasoccy. Pierwszy z nich niedawno zabrał się do hodowli zwierzyny na większą skalę, wziął się do tego bardzo intensywnie, sprowadza zające, bażanty, nawet króliki. Drugi, walcząc zapamiętale na własną rękę z kłusownictwem od kilku dobrych lat, doczekał się, jak na tutejsze stosunki, zu-

pełnie poważnych rezultatów, zwłaszcza sarn i zajęcy. Tych ostatnich pada u p. Marjana Lasockiego około 200 sztuk jednego dnia przy polowaniu, urządzanem co drugi rok, na terenie około 1000 ha. Jakże mizernie wyglądają przy tem rezultaty, o jakich słyszałem tak w niektórych większych majątkach, jak i na tak zwanych kółkowych polowaniach, gdzie rozkład zajęcy nierzadko jest mniejszy od ilości myśliwych.

Kółek łowieckich jest kilka, niestety jedno tylko należy do Związku, to Oficerskie Kółko Łowieckie w Zambrowie. Ono też, o ile zdołałem się zorjentować, najwięcej zajmuje się prawidłowem łowiectwem i posiada należycie zagospodarowane tereny.

Ostatnio sytuacja poprawiła się wybitnie. W styczniu r. b. udało mi się wespół z kolegą delegatem p. Kazimierzem Kulczyńskim z Łomży, przy bardzo wydatnej pomocy naszego starosty, p. Mieczysława Syski, który odniedawna jest w tutejszym powiecie, a łowiectwo otacza gorliwą opieką, zorganizować Powiatową Radę Łowiecką, do której należeć muszą wszyscy myśliwi w powiecie. Rada rozpoczęła już na dobre swe czynności, a niebawem wejdzie w skład Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Białymstoku, która zkolei składać się będzie z delegatów rad powiatowych, organizowanych w obecnej chwili na terenie całego województwa. Jest więc nadzieja, że przy podobnej organizacji uda się postawić i tutaj łowiectwo na odpowiednim poziomie. Czas to pokaże.

INŻ. KONSTANTY KOMIEROWSKI.
Delegat P. Z. S. Ł.

UBICIE ŁOSIA PRZEZ KŁUSOWNIKÓW.

Chcąc podzielić się z czytelnikami „Łowca Polskiego" wiadomościami z dalekiego Polesia, podaję ciekawy wypadek kłusownictwa, jaki zdarzył się w ordynacji Dawidgródeckiej.

Dnia 6 czerwca b. r. starszy gajowy, Brynik, wyruszył na zwykły swój obchód. Zasadą w ordynacji Dawidgródeckiej jest, że patrol obchodowy składa się z dwóch uzbrojonych gajowych. Tego dnia zdarzyło się, że drugi gajowy, mający iść na obchód, zachorował. Jakkolwiek broń gajowego Brynika była w naprawie, tenże mimo to ruszył sam i bez broni, pomny swojego obowiązku obejścia części ostępów łosich.

Zagłębiwszy się w puszczę, zauważył trzy ślady stóp ludzkich. Ślady wskazywały, że przeszli ludzie w łapciach. Nie namyślając się wiele, poszedł w trop. W pewnem miejscu, po przejściu sporej przestrzeni kładkami, spostrzegł, że ślady ludzkie idą w trop śladów łosich, a po jakimś czasie było już widoczne, że dwóch ludzi obchodzi ostępy jakby naganką, zaś trzeci zachodzi na przesmyki. Jasnem się stało, że to kłusownicy polują na łosie.

Starszy gajowy Brynik, idąc od rana tropami, pod wieczór dopiero natknął się na kłusowników. Doszedł ich mianowicie na kilkanaście kroków, w chwili gdy dwóch spało, zaś trzeci siedział pod drzewem, a spostrzegłszy Brynika, począł udawać śpiącego. W tym ostatnim rozpoznał Brynik znanego kłusownika, który był raz już schwytany na gorącym uczynku i zasądzony dwa lata temu. Ręce jego były umazane w krwi. Zrozumiał Brynik, że odbyło się polowanie i że kłusownicy ubili łosia.



Stoją od lewej: 1) nadgajowy Brynik obok funkcj. p. p., 2) Moroz Jakób, wł. strzelby, 3) Mamajko Stefan, który zabił łosia i 4) Słucki Grzeg. Ordynacja Dawidgródecka.

Podszedłszy do nich, zawołał: „cošcie zrobili"? Ci natychmiast poczęli prosić, aby nic o spotkaniu ich w puszczy nie mówił ani księciu ordynatowi („Kniaziowi"), ani policji.

Starszy gajowy Brynik zrozumiał swoją trudną sytuację, gdyż znalazł się sam, bez broni, wobec trzech kłusowników i to około 30 klm. od najbliższej gajówki. Stary wyga umiał jednak znaleźć wyjście. Oświadczył kłusownikom, że za ich śladami idzie 15-stu gajowych, więc radzi im, aby czemprędzej uciekali, co też kłusownicy uczynili, zaszywając się w gęstwinę i niedostępne bagna.

Stwierdziwszy, że są daleko, począł Brynik gospodarować na utrzymanym placu. Jakoż wkrótce odnalazł opodal strzelbę, schowaną pod wywrotem, a szukając dalej—mięso i skórę dwuletniego łosia.

Zabrawszy strzelbę i skórę, powrócił nocą i złożył raport objazdowemu. Wysłani zostali natychmiast gajowi, aby dopilnować na miejscu mięsa, oraz z meldunkiem do mnie.

Poszły w ruch telefony. Dzięki energicznej pomocy starostwa, komendanta powiatowego p. p., p. Petersa i posterunku p. p. w Dawidgródku, już przed południem wszyscy trzej kłusownicy zostali ujęci. Przyznali się do winy, podając szczegółowo w jaki sposób łosia ubili.

KAROL RADZIWIŁŁ
Delegat P.Z.S.Ł. na pow. Stolin.

ZE STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKOWYCH.

ZE ŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO W KATOWICACH.

W 1933 r. odbyło się 3 zebrania: Zarządu, Walne i Komisji Premjowej. W 1932 r. miało miejsce 1 Walne Zebranie, 9 posiedzeń Zarządu i 1 zebranie Komisji Premjowej.

Stan obecny Towarzystwa wyraża się w liczbie ogólnej 195 członków, w tem Koło w Rybniku liczy 75, zaś w Lublińcu 26 członków. Koło w Tarnowskich Górach jest w stanie organizacji.

Skład Zarządu: prezes inż. Wacław Paczkowski, sekretarz dr. Jan Podgórny, skarbnik Franciszek Grzonka; członkowie: Klaus Hegenscheid', dr. Franciszek Willert, Romuald Mędlewski, Stanisław Cenkier, inż. Antoni Rowiński, inż. Władysław Malinowski, Franciszek Herde, dr. Paweł Koždoń i dr. Jerzy Vogt. Adres Towarzystwa: Katowice, Słowackiego 15.

Towarzystwo poniosło dotkliwą stratę przez śmierć długoletniego członka Zarządu i Delegata, Nadleśniczego ś. p. Adolfa Grzyba. Zmarły, dzięki swym osobistym zaletom charakteru, pracowitości i dużym zasługom w dziedzinie leśnictwa i umiłowanego łowiectwa, cieszył się niezwykłym szacunkiem. Toteż odejściu jego towarzyszy głęboki żal wszystkich, którzy go znali, a specjalnie żałobą okryte jest Towarzystwo, które wiele korzystało z jego zawsze chętnej współpracy i światłych rad, opartych na gruntownej znajomości spraw łowieckich. Niechże tam za bramami doczesnego życia, św. Hubert wiernemu swemu wyznawcy wyjedna spokojny odpoczynek wieczny. Cześć Jego pamięci!

W wielu miejscowościach śląskich stan zwierzyny łownej jest bardzo lichy, naogół zaś jest o wiele gorszy od stanu przedwojennego. Dużo czynników składa się na to i nie wszystko można przypisać panującemu kryzysowi.

Kłusownictwo na Śląsku rozszerza się groźnie mimo ofiarnej pracy policji i straży łowieckiej, która w czynnościach swych narażana jest na niebezpieczeństwo okaleczenia, a nawet śmierć z ręki przestępcy czy to w chwili spotkania, czy to z ukrycia przez zemstę.

Świadczą o tem setki odebranych kłusownikom na Śląsku w 1932 r. różnego rodzaju strzelb, całe zwoje siatek, wnyków

i drutów, które stanowią najgroźniejszy i najbardziej nieludzki sposób trzebienia zwierzyny, a wreszcie setki karnych spraw sądowych. Polała się także na Śląsku krew. W Kochanowicach kłusownik postrzelił gajowego Walentego Leśniewskiego, któremu musiano w następstwie amputować prawą rękę. W Kochcicach postrzelono ciężko gajowego Jana Strobę, a pozatem był szereg zajść pomniejszych.

Z przeznaczonej na akcję doraźnego zwalczania kłusownictwa na rok 1932 kwoty 1.500 zł. udzielono 38 premij w wysokości od 15 do 100 zł. każda. W szczególności otrzymali dyplomy i premje funkcjonarjusze policji: z Katowic Izydor Musiolik i Urbaniak, z Świętochłowic Józef Korbel, Jan Graca i Antoni Paczkowski — z Tarnowskich Gór Leon Kesserling, Wojciech Solecki, Paweł Wanot, Ludwik Klimek, Wojciech Płuciennik i Feliks Kocybik — z Lublińca Alojzy Błaszczyk, Franciszek Gawron, Walenty Jurzyca, Roman Kozieł, Wilhelm Kaufman, Antoni Maślonka, Marcin Jaworowski, Jan Mróz i Józef Waniek — z Pszczyny Franciszek Gnyp, Konrad Szymon, Karol Klaus, Stanisław Wyleżuch, Jan Kamieński, Leon Chytroszek, Paweł Strzelec, Jan Wiencek, Michał Głyk, Jan Nowara i Józef Branny — z Rybnika Paweł Gasz, Józef Stanawski, Alojzy Michnik i Wojciech Kurowski — ponadto leśnicy — Walenty Leśniewski z Kochanowic, Jan Stroba z Kochcic i Erich Smoll z Koszęcina.

Nadzwyczaj ważne, aktualne i leżące wprost w płaszczyźnie ambicji i solidarności wszystkich myśliwych jest podtrzymanie „Łowca Polskiego". Wydawnictwo to walczy z takiemi trudnościami, że byt jego jest zagrożony. Na odnośny apel Zarząd nasz zareagował uchwaleniem subwencji, lecz Walne Zebranie uchwałę tę skasowało, stojąc na stanowisku, że „Łowca" winno się ratować przez zwiększenie liczby prenumeratorów. I rzeczywiście: łowiectwo jest sportem kosztownym, a kto go uprawia, tego też stać na prenumeratę. Wzywamy tedy wszystkich jaknajgoręcej do natychmiastowego pobierania tego pisma, które jest organem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich i zawiera zawsze poważną i interesującą każdego myśliwego treść. Apel nasz nie powinien minąć bez echa.

W styczniu 1935 r. przypada 10-ciolecie istnienia naszego Towarzystwa, które będziemy obchodzić uroczyście. Zamierzono szereg imprez, a więc obchód w Katowicach, raut, wystawę, premjowe strzelanie, wydanie jednodniówki, wydanie książki, zawierającej opisy najciekawszych wydarzeń myśliwskich wszystkich członków, odczyty w radjo, artykuły w prasie i t. p. Ma to być wysiłek zbiorowy, który już dziś przygotować należy. W miarę możności każdy członek do pracy tej winien dołożyć swoją cegiełkę. Prosimy nadsyłać nam projekty uczczenia naszego jubileuszu. Za każdy będziemy bardzo wdzięczni i każdy skrupulatnie rozpatrzy powołana do tego komisja.

Nadto zawiadamiamy, że:

1) postanowiliśmy zaprowadzić rejestrację psów myśliwskich (dowodnych). Interesowani winni zgłaszać opisy swych psów z podaniem rodowodu;



„Bob" i „Lady", wł. p. Eug. Pacyny; medal srebrny na wystawie 1933 r. Fot. K. Kamieński.

2) opracowujemy sposób ubezpieczenia wszystkich naszych członków od odpowiedzialności cywilnej za wypadki w związku z uprawianiem myśliwstwa;

3) w Zarządzie są do nabycia srebrne odznaki Towarzystwa w cenie 5 zł.

(—) Inż. WACŁAW PACZKOWSKI
prezes.

(—) Inż. dr. JAN PODGÓRNY
sekretarz.

KÓŁKO PRAWIDŁOWEGO MYŚLISTWA W DĘBLINIE.

Tereny łowieckie dzierżawiono w powiatach Garwolin i Puławy o obszarze około 6600 ha. Stan kuropatw dobry, zajęcy — słaby.

Specjalnych terenów na kaczki Kółko nie posiada. Stan kaczek i ptactwa błotnego na dzierżawionych terenach jest zmienny, w zależności od opadów i spowodowanych niemi wylewów.

Strażników posiadało Kółko przejściowo trzech, przy końcu roku tylko jednego.

Kłusowników pochwycono 5. Pozatem podjęto wielką ilość wnyków i sideł, które są największą plagą.

Hodowla zajęcy, zapoczątkowana w 1932 r., nie dała żadnych wyników i została zaniechana.

Równocześnie zapoczątkowano hodowlę bażantów.

Ilość członków w Kółku zmieniała się w ciągu roku stale, i zmniejszyła się z końcem roku o 50 proc.

W sierpniu r. ub. urządziło Kółko zawody w strzelaniu do rzutków i kozła, zapraszając gości z sąsiednich Kółek łowieckich.

Nadmierne podatki gminne, które nie stoją w żadnym stosunku do zwierzostanu na poszczególnych terenach a w pewnych wypadkach przewyższają wysokość kwot, płaconych tytułem dzierżawy polowania, oraz wysokie ceny za dzierżawę terenów uszczupliły stan finansowy Kółka, co ograniczyło możność zwalczania kłusownictwa w tak wydatny sposób, jak w 1931 r., oraz spowodowało zaniechanie pewnych inwestycyj.

Na kaczki, ptactwo błotne i kuropatwy polowano indywidualnie (odstrzał określony dla każdego członka). Na zające urządzono 9 polowań zbiorowych przy przeciętnym udziale 10 strzelb.

Na terenach Kółka upolowano w roku ubiegłym: kuropatw — 1361, zajęcy — 140, kaczek — 109, kszyków i bekasów — 47, przepiórek — 9, gołębi — 8, derkaczy — 2, słonek — 1. Razem 1677 sztuk zwierzyny.

Szkodników — 112 sztuk (z tego 2 lisy, 30 psów, 77 wron i srok).

Zarząd Kółka stanowią pp.: prezes — mjr. dr. Przegaliński, sekretarz i skarbnik — por. Stranz, członkowie — mjr. pil. Bojankiewicz, kpt. pilot Choiński, kpt. pil. Misejuk, por. Sloniowski, por. Ruban i por. pil. Meissner.

SANDOMIERSKIE TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE.

Towarzystwo Łowieckie w Sandomierzu istnieje od lat 10-ciu. W pierwszym roku swego istnienia posiadało kilkunastu członków i rozporządzało jednym 1000 morgowym terenem.

Stan posiadania powiększał się z roku na rok i obecnie Towarzystwo liczy 32 czynnych członków, oraz rozporządza terenami łowieckiemi o obszarze około 6000 hektarów.

Polowania na zające z reguły odbywają się wspólnie w t. zw. „kotły"; na ptactwo wodne — w określone dni, kuropatwy zaś mogą być odstrzeliwane tylko w ciągu 2 tygodni na zgóry przez zarząd wyznaczonym terenie.

W bieżącym roku jednakże T-wo przejdzie do systemu wspólnego polowania na kuropatwy i kaczki.

W ostatnim sezonie na terenach łowieckich Towarzystwa ubito 530 zajęcy, 1000 kuropatw i 100 kaczek.

Stan kuropatw uważany jest za bardzo dobry, a zajęcy za mniej, niż średni.

Ujemną stroną stosunków łowieckich w powiecie sandomierskim jest unikanie tworzenia spółek łowieckich i wydzierżawiania terenów na zasadzie umów zbiorowych — przez poszczególnych myśliwych. Zdarzają się też wypadki, liczne w ostatnim sezonie, wynajmowania terenów na jednodniowe polowania za cenę 1 zł. za zająca i t. p. objawy dzikiej gospodarki.

Towarzystwo posiada szczupłe środki na scalanie poszczególnych sąsiednich terenów, jak również i na zakup zwierzyny dla podniesienia hodowli.

Składki członkowskie wynoszą 5 zł. miesięcznie, wpisowe 25 złotych.

Towarzystwo posiada 2 stałych strażników łowieckich i 2 ich pomocników.

Jedną z przyczyn, powodujących zwiększenie wydatków, jest zbyt wysoki w naszym powiecie podatek gminny, wynoszący 10 groszy z 1 hektara. Przekracza to znacznie wysokość obecnie płaconych czynszów dzierżawnych i nie jest w żadnym stosunku do wartości zwierzyny w ostatnich 2-ch latach.

Towarzystwo zgłosiło już swój akces do Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.



„Safeguerd of Ware"., wł. Iz. Ks. Radziwiłłowej; medal złoty na wystawie 1933 r. Fot. K. Kamieński.

O UJEDNOSTAJNIENIE NUMERACJI ŚRUTU.

(zet.) Jak nam komunikuje sekretarjat Conseil International de la Chasse, na ostatniem jej posiedzeniu omawiano sprawę ujednostajnienia numeracji śrutu na całym świecie.

Stwierdzono, iż, jakkolwiek powszechnie śrut opatruje się numeracją stosownie do wielkości, w różnych krajach, a nawet w różnych dzielnicach jednego kraju numeracja ta nie jest jednakową, wobec czego trudno jest myśliwym, nabywającym naboje, zwłaszcza przy zmianie miejsca pobytu, wskazać dostawcom dokładnie o jakie naboje im chodzi, jak również trudno jest skontrolować, czy te, które zostają im sprzedane, są odpowiednie.

Rozważając tę wielką niedogodność, C. I. C. wyraziła życzenie, ażeby w całym świecie używana była tasama numeracja śrutu, o ile to możliwe z różnicami $^1/_4$ m/m co do każdej wielkości, a dla krajów, używających dotąd miar angielskich — o $^1/_{100}$ cala. Życzenie to zostało przez wszystkich uczestników przyjęte przychylnie.

W celu zrealizowania tego zagadnienia we Francji została wyłoniona komisja, złożona z dużej liczby znanych przedstawicieli łowiectwa, Min. Rolnictwa, wydziału dla ustalania miar, oraz największych fabryk amunicji myśliwskiej, posiedzeniu której przewodniczył prezes C. I. C. p. Maxime Ducrocq.

Komisja stwierdziła z zadowoleniem, że już obecnie francuskie fabryki śrutu przyjęły serję numerów, opartą na różnicy $^1/_4$ m/m i że największe wytwórnie łusek drukują na przybitkach obok numeru śrutu jego średnicę w milimetrach. Następnie komisja zdecydowała polecić wszystkim fabrykom amunicji myśliwskiej i składom broni i amunicji przestrzeganie tego w praktyce, a towarzystwom łowieckim i myśliwym — żądanie wprowadzenia tego postanowienia, zwracając jednocześnie uwagę na jego praktyczność i na ułatwienie, jakie wyniknie dla zainteresowanych z możności osobistej kontroli nad grubością śrutu, zawartego w zakupywanych nabojach.

Zaznaczyć należy, że samo zlecenie, o jakiem tu mowa, w praktyce nie przyniesie rezultatów pozytywnych i w tym względzie należy domagać się, aby C. I. C. ustanowiła jednolitą numerację śrutu i unormowała jej zasadę, zobowiązując specjalną uchwałą przedstawicieli wszystkich zrzeszonych w C. I. C. państw do wprowadzenia tej uchwały w czyn w poszczególnych krajach. *(Przyp. red.)*.

SZKOŁA IM. Ś. P. JULJANA EJSMONDA.

(zet). Komitet budowy 4 kl. szkoły powszechnej im. Juljana Ejsmonda w Kołpakach, powołany do życia przez Grodzieńskie T-wo Myśliwskie, komunikuje nam, że w dalszym ciągu ofiary na budowę tej szkoły złożyli: Pińskie Kółko Myśliwskie 20 zł., Rembertowskie T-wo Myśliwskie 17 zł., T-wo Rac. Pol. w Bielsku Podlaskim 12 zł. del. pow. Wł. Średziński 12 zł. od 10 osób, del. pow. Barabasz 12 zł. od 6 osób, del. pow. Wł. Trąbczyński 33 zł. 16 gr. od 17 osób, Inż. St. Cynk 1 zł. 10 gr. od 2 osób, del. pow. inż. St. Kleja 2 zł. del. pow. St. Kisieleswki 5 zł. 70 gr. od 9 osób, del. pow. prof. Wł. Gürtler 5 zł., del. pow. Eug. Pacyna — 44 zł. od 25 osób, del. pow. L. Kaczan 2 zł. 25 gr. od 9 osób, del. pow. M. Białowiejski 22 zł. od 17 osób i członek Kom. budowy pplk. inż. Grzybowski 131 zł. od 21 osób. Dotychczas wpłynęło ogółem 496 zł. 21 gr.

Niezależnie od zbiórki ofiar, staraniem Komitetu: uzyskano uchwałę gromady wsi Kołpaki opodatkowania się włościan na kwotę 1,200 zł., płatnych w jesieni b. r.; uzyskano plac dla budowy szkoły o powierzchni 1500 m²; nabyto plan 4 kl. szkoły powsz. typu 3a i opracowano szczegółowy plan roboczy; nabyto w nadleśnictwie państwowem i zwieziono na miejsce budowy 56 m³ budulca, jak również zwieziono i okorowano 54 m³ budulca, ofiarowanego przez ob. ziemskich pp.: Konst. ks. Światopołk - Czetwertyńskiego, J. Ord. Bispinga, E. Tarasowicza, St. Klimaszewskiego i M. hr. Krasińskiego; prócz tego przez włościan wsi Kołpaki zwieziono na miejsce budowy przeszło 120 m³ kamieni na fundamenty.

Komitet budowy szkoły tą drogą wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom i wobec tego, że brak gotówki narazie nie pozwala na dalsze posunięcia prac, Komitet usilnie prosi posiadaczy list składkowych o łaskawe przyśpieszenie ich nadesłania (p. a. Kanc. Komitetu przy Grodzieńskiem T-wie Myśl., Grodno, ul. Hoovera 6), aby mógł zorjentować się, jaką sumą rozporządza i czy ma poczynić inne zabiegi, aby budowę rozpocząć. Gotówkę należy wpłacać przez P. K. O. na r-k czekowy Nr. 80,965, lub za pośrednictwem redakcji „Łowca Polskiego".



„Bolmil-Prima", wł. p. A. Brudnickiego; 2 medale złote, 1 srebrny, 1 bronz. na wystawie 1933 r. Fot. K. Kamieński.

PO WYSTAWIE PSÓW RASOWYCH.

(zet) Drugostronnie zamieszczamy wykaz psów, nagrodzonych na wystawie, odbytej w czerwcu b. r. w Warszawie. Wobec braku miejsca wykaz ten zakończymy w następnym numerze „Łowca Pol."

Numeracja klas oznacza: I — otwarta; II — młodzieży; III — zwycięzców polowych; IV — zwycięzców na wystawach; V — psów, urodzonych w kraju.

PSY, MYŚLIWSKIE NAGRODZONE NA WYSTAWIE.

Na wystawie psów rasowych, odbytej w dniach 17—19 czerwca b. r. na Dynasach, o której pisaliśmy w Nr. 19 „Ł. P“, zostały nagrodzone przez jury następujące psy myśliwskie, zgrupowane w 5-ciu klasach:

№ katal.	NAZWA PSA	Rasa	Wiek	Płeć	Maść	RODZICE	WŁAŚCICIEL	HODOWCA	NAGRODY I	II	III	IV	V	UWAGI
1	Grom	pointer	3.4	p.	biały w żół. łat	Skogis Grom i Irma	Antoszewski Antoni	Antoszewski Antoni	med. zł. I	—	—	med. zł. I	—	
13	Splendor Bey	„	2.1	„	biały w cz. łat.	Blackfield Drop i Bolmil Prima	Wattson Wacław	Brudziński Antoni	med. srb. II	—	med. zł. I	—	med. zł. I	Nagrody w przedmiotach: Pointer Klubu, Polsk. Zw. Stow. Łow. i Łotewskiego Klubu.
14	Splendor Frant.	„	1.10	„	czarny	Bolmil Rek i Bolmil Extra	Leżański Stefan	„	med. br. III	—	—	med. srb. II	med. srb. II	
11	Bolmil Lord	„	3.1	„	biały w cz. łat.	Skogis Pampas i Blackfield F. Ganka	Bakierowski K.	Milewski Bolesław	l. p. IV	—	—	—	med. br. III	
4	Skaut	„	3.11	„	biały w cz. łat.	Skogis Pampas i Astra	Dr. Jasiński	Dr. Jasiński	l. p. V	—	—	—	—	
8	Bolmil Trop	„	3.1	„	biały w br. łat.	Skogis Pampas i Blackfield F. Ganka	ks. Waszul Br.	Milewski Bolesław	l. p. VI	—	—	—	—	
2	Irma	„	5.2	s.	żółta	Chmp. Lord Buchanan i Sporting Hela	Antoszewski K.	Akerlund E. Szwecja	med. zł. I	—	—	med. zł. I	—	
7	Bolmil Iskra	„	3.1	„	biała w cz. łat.	Skogis Pampas i Blackfield F. Ganka	Milewski Bolesław	Milewski Bolesław	med. srb. II	—	—	—	—	
12	Bolmil Prima	„	5.3	„	biała w cz. łat.	„	Brudnicki Antoni	„	med. br. III	—	med. zł. I	med. srb. II	med. zł. I	
5	Blackfield Edith	„	2.9	„	biała w cz. łat.	Osbor Boris i Blackfield Paine	Bielawski M.	Marr W. Berlin	l. p. IV	—	med. srb. II	med. br. III	—	
6	Bolmil Ganka	„	3.1	„	czarna z biał	Skogis Pampas i Blackfield F. Ganka	inż. Wojciechowski W.	Milewski Bolesław	—	—	—	—	med. srb. II	
10	Bolmil Djana	„	5.3	„	biała br. łat.	„	Bakierowski K.	„	—	—	—	—	med. br. III	
9	Bolmil Trop	„	1.—	p.	biały z czarn.	Skogis Pampas i Bolmil Iskra	Jakubowski St.	„	—	med. br. II	—	—	l. p. IV	Przedmiot: nagroda p. Milewskiego
18	Trenning Babby	„	1.1	„	biały w żół. łat.	Grom i Zula	Marynowski Fr.	Zienkowski J.	—	l. p. III	—	—	—	
3	Hera	„	1.4	s.	biała w żół. łat.	Ralf i Blackfield Lady	Antoszewski K.	Stypiński J. M.	—	med. srb. I	—	—	—	
19	Trenning Fama	„	1.1	„	biała w żół. łat.	Grom i Zula	Zienkowski J.	Zienkowski J.	—	med. br. II	—	—	—	
20	Franc de Guerveur	setter ang.	1.11	p.	biały z czarn.	By de Malville i Dinah des Hairies	Piłsudski St.	Leger C. Francja	med. srb. II	—	—	—	—	
145	Setter Taterina	„	1930 r.	„	ciemn. płow. w plam.	—	Tatarinow F.	—	med. br. III	—	—	—	—	
23	As	„	2.7	„	biały z czarn.	Chock of Athenian i Alma	Ronikier hr. St.	Leżański A.	l. p. IV	l. p. III	—	—	—	
25	Aza	„	1.11	s	biała z czarn.	Chock of Athenian i Djana	Radowiecki K	—	med. zł. I	—	—	—	med. zł. I	
22	Surprise Gamma	„	1.2	„	tricolor	Floks i Suprise Rouge	Rozwadowski hr. I.	Prychodźko B.	med. srb. II	med. br. II	—	—	med. br. III	
26	Vesta	„	1.2	„	biała z czarn.	Floks i Ara	mjr. Niewiarowski K.	Wojnarowski	med. br. III	—	—	—	—	
30	Aza	„	1.2	„	biała z czarn.	„	Walicki L.	„	l. p. IV	l. p. IV	—	—	—	
28	Lady	„	—.11	„	biała z czarn.	Chock of Athenian i Alma	Piłsudski Kaz.	Leżański A.	—	med. srb. I	—	—	med. srb. II	
27	Nora	„	—.11	„	b. z czar.	„	Kasperowicz H.	„	—	l. p. III	—	—	l. p. IV	

Ciąg dalszy w numerze następnym

Z Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

DELEGACI POWIATOWI.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich zatwierdził następujące kandydatury na delegatów powiatowych Związku:

w województwie kieleckiem pp.:

Władysław Antonowicz, Żarnowiec nad Pilicą, Wola Libartowska,
Wacław Skarbek-Borowski, Skała p. Ojcowem, Minoga — obaj na powiat Olkusz;

w województwie lubelskiem pp.:

Antoni Augustynowski, Lubartów, Elektrownia,
Bronisław Garbowski, Łęczna, Kijany,
Stanisław Reutt, p. Firlej, Budy — wszyscy na p. Lubartów;
Ludwik Czok, Komorowo,
inż. Zygmunt Sierosławski, Tomaszów Lub. — obaj na powiat Tomaszów Lub.;
Grzmisław Krasowski, Sosnowica k. Parczewa, Pieszawola,
inż. Stanisław Natorski, Parczew, Makoszka,
Władysław Święcki, Wola Ubruska, Majdan — wszyscy trzej na powiat Włodawa;

w województwie łódzkiem pp.:

Roman Gustowski, Piotrowice,
adw. Ignacy Jaworski, Słupca,
Kazimierz Taczanowski, Wilczyn — wszyscy trzej na powiat Konin,
Włodzimierz Grabowski, Garnek,
nadl. inż. Łasiewicki, Pajęczno, nadleśnictwo,
Mieczysław Święcicki, Smotryszów — wszyscy trzej na powiat Radomsko;

w województwie nowogródzkiem pp.:

nadl. inż. Stanisław Klimkiewicz, Okińczyce,
sędzia Stanisław Russudowski, Mira — obaj na powiat Stołpce;

w województwie poleskiem pp.:

Jan Baraj, Czuczewicze, Bór,
adw. Wacław Maciejowski, Łuniniec — obaj na powiat Łuniniec;
komand. Witold Zajączkowski, Pińsk, Port,
Mieczysław Markiewicz, Wiczówka, Stremecz — obaj na powiat Pińsk;

w województwie wołyńskiem pp.:

komis. Stanisław Zwolski, Horochów — na powiat Horochów,
Konstanty Kampioni, Luboml,
Franciszek Twerd, Szack — obaj na powiat Luboml.

Lista kandydatów ogłoszona po raz trzeci.

ŚMIERĆ WYBITNEGO MYŚLIWEGO FRANCJI.

(Zet). Niedawno zmarł hr. Clary, jeden z najwybitniejszych myśliwych Francji.

Wiekowy, bo 77-mioletni hr. Clary polował do końca życia i nieprzerwanie przez lat 56 przeważnie we własnej ojczyźnie, wyjeżdżał jednakże na wyprawy myśliwskie i do innych krajów, próbował także szczęścia w Algierze, a nawet w Laponji. Odznaczał się nadzwyczajną celnością strzałów, chybiał bardzo rzadko.

Hr. Clary prowadził skrzętnie statystykę zastrzelonej przez siebie zwierzyny. Spotykamy tam imponujące liczby, zgromadzone przez długi okres oddawania się łowom. Oto przykłady: bażantów zapisał hr. Clary 125.400, kuropatw — 70.634, zajęcy i królików 68.883 i t. d.

Ze zwierząt egzotycznych posiada na rozkładzie rena (La ponja); w Szkocji zdobył aż 5.881 sztuk „grousses" — rodzaj cietrzewia; w Polsce 2 wilki i 17 jarząbków; w Estonji 218 pardw i 25 dropi i t. p.

Zmarły hr. Clary piastował przez ostatnie kilkanaście lat godność prezesa Saint-Hubert-Club we Francji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pytanie: Jak uchronić lizawki, przeznaczone dla sarn, od niszczenia ich przez dziki?

Odpowiedź: Celem uniemożliwienia dzikom niszczenia lizawek, przeznaczonych dla sarn, lizawki te umieszczać należy na odpowiedniej wysokości, to jest przynajmniej około 1 metra od ziemi. Najracjonalniejszy sposób urządzania lizawek polega na tem, że na polankach wśród lasu zakopuje się na metr w ziemi słup długości około 4 metrów, następnie dokoła czubka słupa przymocowuje się krokiewki długości około 3½ metra, rozchodzące się promienisto w kształcie parasola. Krokiewki łączy się poprzecznemi łatami i z wierzchu obszywa się je prostą słomą lub trzciną. Krokiewki podpierane są ukośnie drążkami, opierającemi się o słup, na nich zaś obsadza się drabinki, służące do zadawania siana, koniczyny, peluszki i t. p. pasz w porze zimowej. Niżej nieco pod drabinkami, jak wspomniano wyżej, przymocowuje się do tegoż słupa cztery korytka, z których dwa przeznacza się na urządzenie lizawek, a dwa pozostawia na paszę.

Średnica parasola wynosić powinna około 3 metrów tak, aby sarny, stojące pod słomianą strzechą, były całkowicie nakryte, przez co unika się skapywania wody deszczowej na grzbiety sarn, co, zwłaszcza w zimie podczas odwilży i następujących w ślad za tem nagłych przymrozków, jest o tyle niebezpieczne, że powodować może zapalenie nerek.

Sarny przy takich paśnikach - lizawkach przebywają w zimie bardzo chętnie, obierając je sobie także na legowiska, zwłaszcza gdy ziemia pod parasolem wysłana jest grubo słomą. S. K.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; ½ — 150 zł.; ¼ — 75 zł.; ⅛ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; ½ — 225 zł.; ¼ — 115 zł.; ⅛ — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082. **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.**

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

WAŻNE DLA PP. PRENUMERATORÓW.

POSIADAMY jeszcze na składzie **niewielką ilość** numerów pojedyńczych **„Łowca Polskiego"** z roku bieżącego.

Pp. Prenumeratorom możemy w ciągu bieżącego miesiąca wysłać żądane numery pojedyncze w cenie po 1 zł.

Nowoprzybywający Pp. Prenumeratorzy otrzymać mogą komplet numerów **„Łowca Polskiego"** za pierwsze półrocze r. b. w cenie zł. 17.—

Posiadamy również **ograniczoną ilość** roczników **„Łowca Polskiego"** z lat 1927, 1928, 1929, 1930, 1931 i 1932 w cenie złotych 32.— za kompletny rocznik.

Przy zamówieniach prosimy wyraźnie żądane numery wyszczególnić.

Za przesyłkę pocztową dodatkowych opłat nie doliczamy.

ADMINISTRACJA „ŁOWCA POLSKIEGO".

Sprzedam
dwa czteromiesięczne i jednego dwuletniego wyżła.
Z. PERKOWSKI budowniczy
Wolsztyn, Wojew. Poznańskie.

Książki myśliwskie.

Następujące dzieła są do nabycia w administracji „Łowca Polskiego":

Gluszec, monografja B. Świętorzeckiego z rysunkami Włodzimierza Korsaka — Cena 2,00 zł.

Nasze skrzydlate drapieżniki: Gołębiarz, krogulec, sokół wędrowny. Monografja myśliwsko-przyrodnicza Władysława Gürtlera — 2,30 zł.

Wilk, monografja Bolesława Świętorzeckiego — 3.00.

Jak unikać wypadków z bronią? — Jana Sztolcmana—25 gr.

Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt — d-ra Władysława Polińskiego: zesz. 1 — 1,40 zł.; zesz. 2 — 2,50 zł.; zesz. 3 — 1,20 zł.; zesz. 4 — 50 gr.; zesz. 5 — 1,00 zł.; zesz. 6 — 2,00 zł.; zesz. 7 — 2,00 zł

Jana Sztolcmana: 1) „Żubr" — 3,30 zł., **2) „Nad Nilem Niebieskim"** — 6,00 zł.

W stepach i puszczach — Władysława Czerniejewskiego — 1,00 zł.

Wł. Janty Połczyńskiego: 1) „Św. Eustachy" — 3,00 zł., 2) „Polująca Pani" — 3,50 zł., 3) „Estetyka Łowiectwa" — 2,00 zł., 4) „Karczma Pod Wilkiem" zł. — 1,50., 5) „Ramoly Myśliwskie" — zł. 3.—

Obrazki Łowieckie — E. hr. Krasińskiego — 3 zł.

„O świcie" — Aleksander Janta Połczyński — 4 zł.

Kazimierza hr. Wodzickiego „Skowronek" — 3,60 zł. **„Kruk"** — 4,50 zł.

Jerzego Dylewskiego — „Lis" — monografja myśliwska—3 zł.

J. W Kobylański. „O zwierzyńcu w Katowicach" 3 zł., **„Jak powstał w Odrodzonej Polsce pierwszy zwierzyniec w Warszawie"** 3 zł., **O dawnym i obecnym zwierzyńcu w Krakowie"** 1,50, **„O zwierzyńcu w Częstochowie, Grodnie, Katowicach, Krakowie i Lesznie"** 1 zł., **„Humor i łacina myśliwska"** 1,50.

Dr K. Wróblewskiego **„Czy możliwe jest obecnie i jaką drogą odrodzić wymierającego żubra"?** — 4.60.

Za zaliczeniem najmniejsza dopłata — 1,40 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Leśnik kawaler z dłuższą praktyką, dobry myśliwy, dobre świadectwa i referencje poszukuje posady leśniczego lub strzelca od 1 września względnie później. Kaucja 2 tysiące. Zgłoszenia do administracji „Łowca Polskiego" pod „Samodzielny".

Leśnik z ukończoną szkołą leśniczych w Margolinie (Pozn.) z praktyką hodowlaną: państwową i prywatną, posiadający dobre świadectwa i rekomendacje — poszukuje posady leśniczego lub łowczego. **Łaskawe zgłoszenia: Sieradz, skrzynka pocztowa Nr. 6, Ewaryst Szczepski.**

Odstrzał wron jako przyjemna rozrywka **każdej ilości** zamiast rzutków, dobre połączenie kolejowe linji Leszno-Warszawa, stacja Kobylin poleca Majętność Starkówiec tel.: Kobylin 6.

Potrzebny zaraz energiczny polowy, kawaler, dla dozoru pól. Oferty kierować: K. Dziewanowski, Grodkowo, p. Wyszogród.

S. HISZPAŃSKI szewc
w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7. Telef. 648-02.
Nagrodzony Złotą Tarczą na P.W.K.
Istnieje od 1838 r.
SPECJALNOŚĆ! Obuwie myśliwskie.

Inż. LUDWIK SZMID
TECHNIK LEŚNY
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO
Warszawa, Okólnik 9 m. 13, tel. 639-36.

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres leśnictwa, jak: Urządzenia lasów, rewizje planów, stałe lub jednorazowe inspekcje, ocenę poręb i całych drzewostanów na sprzedaż, przy kupnie, działach rodzinnych i sprawach spadkowych.

Precyzyjne, 15-to strzałowe, magazynowe sztucerki TROMBONE, do nabojów kal. 22 krótkich, długich i najdłuższych, nadają się do polowań na wszelkie ptactwo



Do nabycia w
Warszawskiej Spółce Myśliwskiej
w Warszawie, ul. Królewska 17

lub w oddziałach: **w Poznaniu, Gwarna 12, we Lwowie, pl. Marjacki 4, i Wilnie, ul. Wileńska 10,** oraz w lepszych składach broni

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, Warecka 15